

DZIENNIK PIOTRKOWSKI

Adres Redakcji i Adm. Piotrków Tryb. Słowackiego 18 tel. 10-21. Drukarni 10-65.

Kino-Teatr „As” w Piotrkowie ul. Niepodległości nr. 2.

Przepiętna, wysoce melodyjna i arcyzabawna komedia muzyczno-śpiewna p. t.

SYN 4-ch OJCÓW (Muzyka dla ciebie)

w rol. gł. Magda Schneider i Hans Söhnker Humor! — Zabawa! — Dowcip!

Popoł. o godz. 3. Grzech młodości Początek o godz. 5 pp, w niedzielę i święta o godz. 3 po poł.

Rząd praski skapitulował i zgodził się oddać część Sudetów Niemcom

Nacisk Londynu i Paryża -- Dramatyczne obrady nocne w Pradze nad ultimatum angielsko-francuskim -- Czy Hitler przyjmie kompromis? Śląsk Cieszyński musi wrócić do Polski!

W godzinach popołudniowych nadeszła do Warszawy wiadomość, że rząd praski po całonocnych obradach pod categorycznym naciskiem rządów Anglii i Francji przyjął podyktowane warunki oddania części Sudetów Rzeszy Niemieckiej. (Dalsze szczegóły podajemy w depe szach).

Dziejowy dramat Czechosłowacji, który rozgrywa się na oczach całego świata, w ostatnich dniach trzymał opinię w niesłychanym napięciu. Blyskawiczny rozwój wypadków zmienił sytuację z chwili na chwilę. Przecież nie tak dawno wydawało się, że samo pojawienie się lorda Runcimana w Pradze załatwi zagadnienie mniejszościowe w Czechosłowacji, że sławne żądania Karlsbadzkie Henleina są szczytnym żądaniem, a na ten szczyt dojdzie się w drodze rokowań dyplomatycznych i przy pomocy angielskiego pośrednictwa.

Nie spodziewano się wprawdzie, że ten szczyt zostanie szybko osiągnięty, lecz nawet za trzytydziecie uważano byłoby za wielki sukces Niemców sudeckich. Wydarzenia przybrały charakter lawiny. Zjawiał się projekt przekształcenia Czechosłowacji w państwo kantonalne; Henlein odbył naradę z Hitlerem; po zajęciach w Morawskiej Ostrawie przewodca sudecki zerwał rokowania. W międzyczasie sytuacja uległa takiemu zaognieniu, że konieczność autonomii straciły swą wartość atrakcyjną i na porządek

dzienny weszło żądanie wcielenia Sudetów do Rzeszy Niemieckiej.

Po mowie kanclerza Hitlera w Norymberdze rozegrały się krwawe starcia w Cheb i w wielu miastach sudeckich. Rząd praski ogłosił stan wyjątkowy. Nad Czechosłowacją zawisła groźba zbrojnej interwencji Rzeszy. W tej sytuacji premier Chamberlain powziął decyzję historyczną i udał się samolotem do Berchtesgaden, aby u Hitlera ratować pokój Europy.

W niedzielę ministrowie angielscy i francuscy opracowali w Londynie plan rozwiązania sprawy sudeckiej, a w poniedziałek przesłano Pradze plan ten do przyjęcia w terminie ultimatywnym.

Termin upływał we wtorek i cały ten dzień stał pod znakiem zapytania, czy rząd czeski pójdzie na ustępstwa, czy je odrzuci?

NOCNE NARADY RZĄDU PRASKIEGO.

Po kilkugodzinnych naradach pod przewodnictwem prez. Benesza, rząd czeski odrzucił projekt angielsko-francuski, motywując odpowiednio swoje stanowisko.

Późną nocą z wtorku na środek posłowie Anglii i Francji przybyli do prez. Benesza, apelując w imieniu Londynu i Paryża, aby cofnął notę czeską i jeszcze raz rozważył przedstawiony mu plan.

O pół do czwartej w nocy zwołano posiedzenie Rady Ministrów. Trwało ono aż do środy przedpołudnia.

W ciągu wielogodzinnych narad rozważono dokładnie sytuację. Zaciągnięto opinię przewodców stronnictw i w rezultacie PRAGA POSTANOWIŁA PRZYJĄĆ PLAN ANGIELSKO-FRANCUSKI. CO OTRZYMA RZESZA

Przewiduje on, iż ta część Sudetów, która podczas ostatnich wyborów samorządowych oddała powyżej 70 proc. głosów na listę niemiecką, przechodzi automatycznie do Rzeszy Niemieckiej. W pozostałej części wprowadzona zostanie autonomia.

W dniu dzisiejszym udaje się na spotkanie z kanclerzem Hitlerem premier Anglii Chamberlain, który w znacznej mierze jest autorem tego planu. O pół do czwartej w nocy zwołano posiedzenie Rady Ministrów. Trwało ono aż do środy przedpołudnia.

Plan obecny dałby Rzeszy około 2 i pół miliona ludności, a około miliona Niemców pozostaloby nadal w granicach Republiki Czechosłowackiej.

ZMIENI SIĘ RZĄD W PRADZE?

Zgoda Pragi nie przyszła łatwo, co jest zresztą zupełnie zrozumiałe. Czechosłowacja była nieustępliwa w warunkach dla niej dogodnych. Zapewniano społeczeństwo, że własna siła militarna wraz z sojusznikami jest gwarantem obecnych granic.

W tych warunkach nieustępliwość rządu była wzmocniona przez szowinistyczne nastawienie społeczeństwa.

Doły społeczeństwa czeskiego są podminowane. Czuję się ono oszukane przez własny rząd i sojuszników. Nie należy więc wykluczyć, że W NAJBLIŻSZYCH GODZINACH DOJDZIE W PRADZE DO ZMIANY RZĄDU.

STANOWISKO POLSKI NIEZMIENNE.

Plan angielsko-francuski i jego przyjęcie w Pradze nie zmienia w niczym stanowiska Polski. MYŚMY WYSTĄPILI W OBRONIE NASZYCH SŁUSZNYCH INTERESÓW I ZMIENIAMY DO NAPRAWIENIA HISTORYCZNEJ KRZYWDY, DO ODZYSKANIA TEGO CO NAM CZESI ZABRALI.

Polska nie ubiega się bynajmniej gdziekolwiek o pomoc w przeprowadzeniu swoich postulatów, gdyż posiadamy dostatecznie silną własną armię, która jest w stanie zapewnić nam takie granice, jakie uważamy za słuszne.

RZĄD RZECZYPOSPOLITEJ UŻYJE DLA WYTYCZENIA GRANIC Z CZECHOSŁOWACJĄ WSZYSTKICH ŚRODKÓW, JAKIMI DYSPONUJE. Dalsze wiadomości na str. 3-ei.

Ostatnie godziny przed kapitulacją

W dniu onegdajszym ambasador R. P. w Berlinie Lipiński udał się samolotem na zaproszenie kanclerza Hitlera do Berchtesgaden i został przezeń przyjęty w obecności ministra Spraw Zagranicznych Rzeszy von Ribbentropa.

BUDAPESZT. Urzędowo komunikują: Premier Imredy, minister Spraw Zagranicznych Kánya, szef sztabu generalnego Keresztes - Fischer oraz szef wydziału mniejszościowego w Prezydium Rady Ministrów Pataki, udali się wczoraj rano samolotem do Obersalzberg, celem omówienia z kanclerzem Hitlerem i ministrem Ribbentropem zagadnienia czeskiego.

Celem wizyty węgierskich mężów stanu było zbadanie sytuacji w Czechosłowacji, która jest nie do wytrzymania.

Podczas gdy kanclerz przedstawiał zagadnienie interesujące Rzeszę, ministrowie węgierscy omówili niepodlegające dyskusji prawa ludności węgierskiej, która domaga się samostanowienia o swym losie.

Natychmiast po zakończeniu rozmów powrócili do Budapesztu.

Regent Węgier admirał Horty bawi na polowaniu na terenach myśliwskich Sternberg, jako gość feldmarszałka Goeringa.

Wczoraj premier feldmarszałek Goering, który powrócił do zdrowia, spotkał się z regentem Horthy w m. Alt - Sternberg i odbył z nim dłuższą rozmowę.

Opinia publiczna nadal zdradza wyraźne zdenerwowanie i wzrastający nastrój depresji z powodu stanowiska W. Brytanii i Francji.

Rząd praski zaczyna sobie zdawać sprawę, że nie może liczyć na żadną pomoc również i ze strony Związku Sowieckiego, a to nie tylko dlatego, że Sowietom są zaangażowane na Dalekim Wschodzie, ale także i z tego powodu, że RUMUNIA ODMÓWIŁA WYRAŻENIA SWOJEJ ZGODY NA PRZEMARSZ I WSZELKI TRANSPORT MATERIAŁU WOJENNEGO.

W łonie rządu zarysowuje się tymczasem coraz wyraźniejsza różnica zdań pomiędzy ministrami, opowiadającymi się za zdecydowanym oporem zbrojnym a zwolennikami kompromisowego rozwiązania. KILKU GENERALÓW ZAGRO-

ZIC MIAŁO NAWET ZAMACHEM STANU.

Według wiadomości z pogranicza niemieckiego, t. zw. legion sudecki, zasilany stale żołnierzami i rezerwistami, uchylającym się od służby w armii czeskiej, oraz członkami rozwiązanych bojówek narodowo-socjalistycznych, liczyć ma już 40.000 ludzi.

W Pradze biorą pod uwagę tę ewentualność, że legion sudecki lada chwila może przejść do akcji. Wyrażana jest również obawa, że MOŻE DOJŚĆ DO ROZRUCHÓW KOMUNISTYCZNYCH.

Zdenerwowanie opinii publicznej potęguje brak konkretnych wiadomości, gdyż wszystkie

listy pisma cenzurowane są bardzo ostro. Nieliczne dzienniki zagraniczne dopuszczane do kolportażu z dużym opóźnieniem, rozchwytywane są w mgnieniu oka.

DEMARCHE WĘGIER.

LONDYN. Jak twierdzą w kołach dyplomatycznych, poseł węgierski de Barcza podjął w Londynie demarche w sprawie kryzysu czeskiego.

Poseł wskazał, że rekonstrukcja państwa czeskiego nie może być przeprowadzona bez uwzględnienia słusznych postulatów węgierskich, podkreślając, że Węgry muszą odzyskać terytoria oderwane przemocą i przyłączone na podstawie traktatu w Trianon do Czech.

Odpowiedź rządu czeskiego rozpatrzy gabinet brytyjski

LONDYN. Premier Chamberlain uda się w czwartek rano na drugie spotkanie z kanclerzem Hitlerem w miejscowości Bad Godesberg, przy czym drogę z Londynu do Kolonii odbędzie samolotem.

Premierowi towarzyszyć będą sir Horace Wilson i William Strang.

W tej sprawie biuro prasowe premiera wydało o godzinie 22-ej komunikat następujący: Premier Chamberlain i kan-

clerz Hitler powzięli decyzję ponownego podjęcia rozmów, które rozpoczęli w Berchtesgaden. Rozmowy te kontynuowane będą w czwartek dnia 22 b. m. o godz. 15-ej w Bad Godesberg.

LONDYN. Rząd brytyjski przez swego posła w Pradze po wiadomości wczoraj późnym wieczorem rząd czeskosłowacki, że doradza, aby wycofana została (Dokończenie na str. 6-ej).

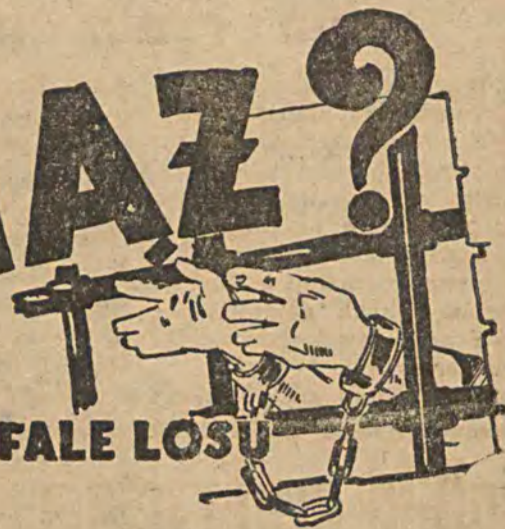
Wkrótce w Czarach Szanohaj w Ogniu



Z. LIRSKI

GDZIE MOJ MAŻ?

TRAGICZNE DZIEJE TROJGA LUDZI, RZUCONYCH NA FALE LOSU



Było to wiosną 1914 roku. Pewnego dnia Wanda Bieracka obudziwszy się z rana stwierdziła z przerażeniem, że jej mąż, Józef nie ma w domu. Wszczęła energiczne poszukiwania, które nie daly żadnego wyniku. Józef znikł jak kamień w wodzie.

W tym czasie Wanda spotkała swego dawnego adoratora, Jana Siwkę, który od czasu jej zamążpójścia unikał jej, chcąc w ten sposób o niej zapomnieć. Ale obecnie gdy ją spotkał, w sercu jego odżyła z dawną siłą miłość do Wandy.

Pewnego dnia w prasie pojawiła się wiadomość, że w lesie wawerskim znaleziono zmasakrowane zwłoki nieznanego mężczyzny. Wanda udała się do prosektorium i stwierdziła, że to zwłoki jej męża. W drodze powrotnej z prosektorium zrodziło się w jej umyśle podejrzenie, że Jan jest zabójcą Józefa. Tożę gdy podczas przesłuchania zapytano ją, czy ktoś nie odgrażał się mężowi z jej powodu i czy nie był o nią zazdrosny, Wanda została wytrącona z równowagi tym pytaniem.

To wydawało się podejrzenie sędziemu śledczemu, który przyparzył ją do muru, zmusił do podania nazwiska i adresu Jana.

Jana Siwkę sprowadzono do urzędu śledczego. Podczas przesłuchania sędzia śledczy nabral przekonania, że Jan jest zabójcą Józefa Bierackiego i kazał go aresztować.

Józef Bieracki jednakże nie zginął. Na kilka miesięcy przed swym zniknięciem poznał na wycieczkach młodą uroczą Niemkę w której zakochał się z pierwszego wejrzenia. Spędził z nią cały wieczór a gdy wrócił do domu zaniepokojona Wanda zapytała go, gdzie był tak długo.

Józef zmusił się do uśmiechu i odparł niedbale: — Spotkałem kolegów, którzy zaciągnęli mnie na długi spacer...

Od tego dnia Józef kilka razy w tygodniu spotykał się z Martą w Łazienkach. Następnie zaczął odwiedzać ją w mieszkaniu jej ciotki i spędzał z nią miłe chwile w schludnym pokoiku, który zajmowała.

Józef starał się wszelkimi siłami ukryć burzę, która rozszalała w jego duszy. Sam podziwiał swą przebiegłość. Tak bowiem doskonale maskował się przed Wandą, że niczego się nawet nie domyślała.

Nie chciał jej bowiem sprawiać cierpienia. Pomimo że był wydany na łaskę potężnego uczucia, które nim zawiadnęło, pomimo, że czuł się bezsilny wobec płomiennej miłości, jaka nagle w nim wybuchła, zdrowy rozum mówił mu, że wyzwole się z tego uczucia, że wkrótce ono wygaśnie.

Ale z każdym upływającym dniem coraz bardziej pograżał się w otchłań tej namiętności, a każde spotkanie z Martą było dla niego świętem. Tego dnia, w którym miał spotkać się z Martą, czuł się niezwykle szczęśliwy i był weselszy przy pracy.

Jednocześnie odczuwał, że postępuje nieuczciwie, że oszukuje Wandę, że obraża tym jej godność osobistą. W takich chwilach starał się wyrwać z sieideł, ale był na to zbyt słaby...

Niejednokrotnie postanawiał sobie: — Nie, dziś nie pójdę do Marty! Zrywam z nią! Mierz mi to stałe oszukiwanie Wandy!

Ale gdy tylko zbliżała się godzina, na którą się umówił z Martą, porzucał powzięte poprzednio postanowienie, oświadczał Wandzie, że ma coś do załatwienia dla firmy i z bijącym sercem udawał się do mieszkania pięknej dziewczyny.

A Marta rozpieszczala go jak dziecko. Całowała go tak namiętnie, że w jej ramionach zapominał o całym świecie... Jeszcze nigdy nie przeżywał u boku kobiety tak upojnych chwil, żadna jeszcze kobieta nie upajała go tak jak ta dwudziestodwuletnia dziewczyna...

A pewnego razu Marta oświadczyła mu kategorycznie:

— Albo ja, albo twoja żona... Wybieraj... Miłość bowiem jest niepodzielna...

Po strasznych walkach wewnętrznych, po wielkich zmaganiach się ze sobą, Józef zdecydował się i postanowił porzucić Wandę i pozostać przy Martce. Oznaczono dzień wstał o godzinie trzeciej nad-

ranem i wyszł z mieszkania, nie pozostawiając Wandzie nawet listu...

Z początku zamierzał napisać jej kilka słów. Wówczas jednak musiałby ją wtajemniczyć w istnienie Marty i co ona dla niego oznaczała, a to by już całkowicie zdruzgotało Wandę.

Lepiej niech przypuszcza, że zginął w tajemniczych okolicznościach. Świadomość bowiem, że Józef, jej ukochany Józef, zdradził ją i porzucił dlatego, że zakochał się w jakiejś młodej dziewczynie, gnębiłaby ją bardziej, niż jego tajemnicze zniknięcie.

A może sprawy tak się ułożą, że wróci, wówczas będzie mógł wymyślić różne powody, które miały go rzekomo skłonić do tego tajemniczego zniknięcia. Gdyby jednak jej wszystko napisał, powrót byłby uniemożliwiony, spaliłby za sobą wszystkie mosty.

Gdy Józef przybył o świcie do Marty, była już ubrana.

Twarz jej rozbliżyła radością, gdy go ujrziała... W głębi duszy bowiem przypuszczała, że nie przyjdzie...



— Jak ja się bałam!.. — przytuliła się do niego, gdy zostali sami w jej pokoju.

— Jak ja się bałam!.. — przytuliła się do niego, gdy zostali sami w jej pokoju.

Józef drżał z radości. Zapomniał od razu o wszystkim: zapomniał, że porzucił Wandę, że gdy się zerwie ze snu, przerazi się jego nagłym zniknięciem; zapomniał o straszliwej walce wewnętrznej, jaką przeżył przed kilkoma zaledwie godzinami.

Gdy poczuł w swych ramionach Martę, ogarnęła go niewysłowiona radość, którą jak potężna fala zalała wszystko...

— Czego się bałaś, malutka? — zapytał Martę.

— Sądziłam, że nie przyjdiesz...

— Czy wyjechałaś beze mnie?

— O, nie... Straszylaś mnie tylko w ten sposób...

— A co mówi twoja ciotka?

— Domyślasz się chyba... Jest zła, że jesteś Polakiem i do tego żonatym... Ale kpię z niej i jej dąsów... Kocham cię i to dla mnie jest najważniejsze...

— Więc jedziemy? — drżał głos Józefa.

— Oczywiście... waliza moja jest już spakowana...

Ciotka Marty mruczała coś pod nosem i zerkała na Józefa spod łba.

Marta chłodno pożegnała się z nią. Ciotka zaś mruknęła pod nosem:

— Opamiętaj się, jeszcze jest czas... Nie zaczynaj z żonatymi... Porzuci cię w końcu i do tego jeszcze z bachorem. Gdyby twój ojciec żył, nie dopuściłby do tego...

— Nikt nie ma prawa wtrącać się w moje sprawy osobiste!.. — odcięła się Marta.

— Opamiętaj się, Marto... Jeszcze jesteś zbyt

młoda, aby o sobie decydować...

Józef stał na korytarzu, gdy Marta zęgniała się z ciotką. Po chwili Marta opuściła pokój i zadowolona ujęła go pod ramię.

Znalazłszy się na ulicy, wsiadli w dorożkę i pojechali na dworzec Wiedeński (optyny Dworzec Główny — uwaga autora).

— Kochanie, nie wyobrażasz sobie jak jestem teraz szczęśliwa — tuliła się do Józefa w dorożce Marta. — Patrz jak wspaniale słońce idzie nam na spotkanie! To nasze słońce!..

Również i Józef czuł się szczęśliwy, pomimo że gdzieś w głębi serca dawał się odczuwać lekki ból i że co chwila ogarniał go niepokój przed czymś niepewnym, któremu szedł na spotkanie.

Po pół godzinie zajmowali już miejsca w pociągu Warszawa — Kalisz. Marta nie wypuszczała ze swojej ręki dłoni Józefa, jak gdyby się obawiała, że ucieknie od niej i szeptała mu do ucha upojne, miłosne słowa.

W chwili gdy pociąg ruszył z miejsca, Józef gwałtownie wyrwał rękę z dłoni Marty, zbladł śmiertelnie, obrócił się twarzą do okna i tak gwałtownie wychylił się przez nie, jak gdyby zamierzał wyskoczyć.

— Co się stało? — zawołała zaniepokojona Marta, ujmując Józefa za ramię.

Kochankowie byli sami w przedziale. W momencie, gdy Józef gwałtownie odwrócił się do okna, przed drzwiami przedziału pokazała się twarz starszego mężczyzny w okularach.

Przez chwilę stał przed drzwiami, jak gdyby nie mógł się zdecydować, czy ma zająć miejsce w tym przedziale, czy nie.

Ale zaraz oddalił się. Prawdopodobnie nagle zerwanie się Józefa z miejsca i okrzyk młodej dziewczyny zaniepokoił go. Sądził, że rozgrywa się tu jakaś scena rodzinna i nie chciał być jej świadkiem.

— Józku, co się stało? — powtórzyła pytanie zaniepokojona Marta.

— Józef nie od razu odpowiedział. Przez chwilę nasłuchiwał, a następnie zapytał szeptem:

— Czy nikogo nie ma w przedziale?

— Nie, nikogo, bo co jest?

Dopiero wówczas Józef odwrócił się i niespokojnie zerkał na drzwi.

— Józku, co się stało? Dlaczego tak strasznie zbladłeś?

— Czy nikt nie wszedł do przedziału? — zapytał drżącym głosem Józef.

— Chciał tu wejść jakiś starszy jegomość, ale rozmyślił się i poszedł dalej.

— Czy wiesz kim jest ten jegomość?

— Kim?

— Bratem mojego szefa. Zna mnie bardzo dobrze. Prawdopodobnie udaje się do Łodzi, bo tam mieszka.

— I jego tak się przeraziłeś, głuptasku kochany?

— Mój szef zaraz dowiedziałby się o wszystkim. Nie chciałbym, aby ktoś na razie wiedział o tym...

— Teraz muszę tak postępować, — rzekł, ujmując jej dłoń i okrywając ją pocałunkami. — Nie chcę aby wiadano, gdzie się podziewam... Chcę uchodzić w oczach mojej rodziny za zmarłego... A tak od razu dowiedzieliby się o wszystkim...

— Jesteś niedobry... — Marta wyrwała dłoń z jego ręki...

— Ale kochanie, zrozum moją sytuację...

— Czy naprawdę chcesz, aby dwoja rodzina uważała ciebie za zmarłego? — zdziwiła się Marta, a po chwili dodała z uśmiechem — ale umarli nie po

trafia przecież kochać...

(Dalszy ciąg jutro)

Proszek od **BOLU GŁOWY**
DLA DOROSŁYCH ZE ZN. FABR.
KOWALSKINA
stosuje się również
PRZY PRZEZIĘBIENIU
GRYPY i KATARZE

CZYTAJCIE
NOWEGO
SPORTOWCA

